r. 48. Kraków, 29. listopada 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Szlak L. 26.

Powstanie listopadowe.

Po upadku wielkiego cesarza Francuzów, [N]apoleona Bonapartego, który wszystkie pań[st]wa europejskie, prócz Moskwy, pokonał [i] cały porządek Europy wywrócił, zebrali się [prz]edstawiciele wszystkich państw na zjeździe [w]e Wiedniu, aby nowy ład w Europie za[pr]owadzić. Na pierwsze miejsce wysunęła się [sp]rawa polska, sprawa utworzonego przez [N]apoleona z części dawnej Polski, Księstwa [W]arszawskiego.

Z obawy przed zbytniem wzmożeniem się Rosyi nie chciały państwa europejskie oddać w zupełności tego kraju carowi. Dlatego część Księstwa Warszawskiego oddano Prusom, a z reszty utworzono samorządne królestwo, posiadające własną konstytucyę, własny sejm i rząd krajowy w Warszawie, własne wojsko, a złączone z Rosyą tylko osobą cara, który się miał koronować na króla polskiego. Było to tak zwane Królestwo kongresowe, bo utworzono je na zjeździe czyli na kongresie wiedeńskim w r. 1815.

Car nie tylko przysiągł na konstytucyę Królestwa, ale nawet obiecał Polakom, że przyłączy do Królestwa i inne ziemie polskie, jak Litwę, Wołyń i Podole, aby i te kraje mogły korzystać z dobrodziejstwa konstytucyi.

Tak przyrzekał car, lecz całe jego postępowanie wskazywało na coś wręcz przeciwnego. Bo nie tylko nie myślał spełnić przyrzeczenia i przyłączyć do Królestwa ziem zabranych, ale odbierał i gwałcił te swobody, jakie Królestwu nadał kongres wiedeński.

Konstytucya bowiem zapewniała Polakom wolność słowa i druku, tymczasem namiestnik carski w Warszawie, brat jego, wielki książę Konstanty, zaprowadził cenzurę prasy, nie znosząc żadnego swobodniej wypowiedzianego słowa. Sejm polski miał się zbierać co dwa lata i obradować zupełnie swobodnie, tymczasem car zwoływał go bardzo rzadko i tylko po to, aby uchwalił to, czego sobie sam car życzył. Konstytucya głosiła nietykalność posłów, tymczasem zdarzało się, że posłów więziono i nie dopuszczano do Sejmu. Wojsko polskie miało zapewnioną zupełną niezależność, tymczasem dziki brat carski robił z niem, co mu się żywnie podobało, prześladował na każdym kroku oficerów i żołnierzy. Więzienia zapełniały się z każdym dniem ludźmi, którzy do niczego więcej nie dążyli, jak tylko do tego, co sam car Polakom obiecał: do przyłączenia innych ziem polskich do Królestwa.

Ale im większy był ucisk, im większe pogwałcenie praw Królestwa, tem większe rosło oburzenie na wiarołomstwo cara i srogość carewicza i większe pragnienie prawdziwej wolności.

W końcu musiało wybuchnąć powstanie. Walkę rozpoczęła młodzież warszawska. W nocy 29. listopada 1830 roku młodzież wojskowa ze szkoły podchorążych, pod wodzą Piotra Wysockiego, wezwała lud warszawski i wojsko polskie do powstania i uderzyła na wojska moskiewskie. Ośmnastu zaś młodzieży spiskowej napadło na pałac carewicza, Belwederem zwany, skąd Konstanty haniebną ucieczką zdołał ujść niechybnej śmierci.

Nazajutrz Warszawa obchodziła wielkie święto: w mieście nie było ani jednego Moskala. Uciekł carewicz z Polski ze swoi[m] dworem i wojskiem, lecz car nie myślał si[ę] zrzekać bogatych prowincyi polskich. Po dwóc[h] miesiącach wkroczyła w granice Królestw[a] wielka armia moskiewska z generałem Dyb[i]czem na czele, Polacy zaś obwołali wodze[m] swym generała Chłopickiego, wsławioneg[o] w wojnach napoleońskich wojownika.

Rozpoczęła się wojna.

Pierwszy wsławił się oddział genera[ła] Dwernickidgo, który chciał się przedostać n[a] Wołyń, aby tam wywołać powstanie. Po dr[o]dze stoczył zwycięską bitwę pod Stoczkiem, o której dotąd naród śpiewa w pieśni:

> Grzmią pod Stoczkiem armaty,
> Błyszczą białe rabaty,
> A Dwernicki na przedzie
> Na Moskala sam wiedzie...

Wojsko nasze w sile dwóch tysięcy lu[dzi] pokonało z górą dwakroć silniejszego wrog[a], zdobyło 11 armat i wielu Moskali zabra[ło] w niewolę. W dalszym pochodzie zwycięż[ał] Dwernicki w kilku drobniejszych bitwa[ch], lecz wreszcie otoczony ze wszech stron M[o]skalami, przeszedł z garstką swych walecznych żołnierzy granicę austryacką i złoż[ył] broń.

Tymczasem główne nasze siły w liczb[ie] pięćdziesięciu tysięcy żołnierzy zebrały [się] pod wodzą Chłopickiego w okolicach Wa[r]szawy. W tę stronę też zdążał Dybicz [ze] swoją studwudziestotysięczną armią.

Nasz wódz Skrzynecki zwycięża pod [Do]brem, generałowie Żymirski i Szembek b[iją] Moskali pod Wawrem i w całym szere[gu] innych drobniejszych starć zwyciężają n[as]. A wszędzie naszych jest mniej, niż Mosk[ali], ale zwyciężają, bo wiedzą, za co się b[iją], wiedzą, że jeśli zwyciężą, to czeka ich i c[ały] naród wolność, za którą warto wylewać kr[ew], poświęcać życie i mienie, ciemne zaś m[asy] moskiewskiego żołdactwa nie mogą się [po] zwycięstwie spodziewać niczego lepszego, [jak] takiej samej niewoli w służbie u cara „samodzierżawcy“.

Walne starcie wojsk naszych z naw[ałą] moskiewską nastąpiło w długiej, bo ki[lka] dni trwającej, krwawej bitwie na polach G[ro]chowa pod Warszawą. Nasi bronili zacie[kle] małego lasku olszynowego, 2000 kroków o[d]

giego a 1000 szerokiego, bo gdyby go Moskale zdobyli, łatwo by im było przystąpić do oblężenia Warszawy. Ziemia poczerwieniała od krwi, zaległa gęsto trupami naszych i Moskali, sam wódz Chłopicki raniony, musiał zejść z pola walki, jednakże mimo to wszystko wojsko nasze nie ustąpiło. Moskale, poniósłszy ogromne straty w ludziach i broni, musieli się cofnąć, a przy nas zostało zwycięstwo.

Po rannym Chłopickim dowództwo nad armią powstańczą objął generał Skrzynecki. W mniejszych starciach, jak znowu pod Wawrem, pod Wielkiem Dębem, odnosi nowy wódz zwycięstwo, ale walnej bitwy z wrogiem stoczyć nie chce, choć mógłby pokonać wojsko moskiewskie, osłabione klęską grochowską i przywleczoną ze wschodu cholerą. Wreszcie po krwawej a nierozegranej bitwie pod Ostrołęką, cofają się nasi do Warszawy.

Kiedy to się dzieje w okolicach Warszawy, dwaj nasi wodzowie, Giełgud i Chłapowski usiłują przedrzeć się na Litwę, aby tam dać pomoc oddziałom powstańczym i cały naród powołać pod broń. Nie poszczęściła się im ta wyprawa; może wskutek ciężkich warunków, a może przez niedołęstwo Giełguda, dość że musieli przejść granicę pruską i tam złożyć broń.

Tymczasem wielkie zmiany zaszły w Warszawie i pod Warszawą. Brak stanowczości u Skrzyneckiego spowodował, że miejsce jego zajął generał Dembiński. Dowództwo zaś nad armią rosyjską objął po śmierci Dybicza Paszkiewicz.

Moskale przystąpili do oblężenia Warszawy, gdzie się zamknęło wojsko polskie, postanawiając bronić się do ostatniej kropli krwi. Pierwszy szturm był gwałtowny, ale i obrona dzielna. W dniu tym zyskali sobie nieśmiertelną sławę żołnierze nasi i wodzowie, jak generał Sowiński, broniąc przedmieścia Woli, generał Bem, dowódca artyleryi polskiej i Ordon, który dowodził załogą na jednym z szańców obronnych, tak zwanej reducie, a skoro zobaczył, że przeważającej sile Moskali oprzeć się nie zdoła, wysadził szaniec w powietrze wraz z sobą i mnóstwem Moskali. W dniu tym stanowcze zwycięstwo było przy nas; stało się widocznem, że jeżeli obrona i nadal będzie tak dzielną, to Moskale cofną się sromotnie. Wiarę w zwycięstwo miało wojsko i lud, ale nie mieli jej wodzowie. Na drugi dzień rząd narodowy, nie wierząc w powodzenie powstania, poddał Warszawę Moskalom.

Taki był koniec powstania listopadowego.

Powstanie upadło, bo jego wodzowie nie mieli wiary w zwycięstwo i nie było zgody wśród nich, gdyż nie wszyscy umieli poświęcić osobiste niechęci na rzecz dobra publicznego. Dlatego wiele popełnili błędów, ale je okupili na polu walki własną krwią. Powstanie listopadowe upadło i dlatego, że **nie cały** naród powstał, że brakło w szeregach powstańczych chłopa polskiego.

Czyż więc dlatego, że powstanie upadło, nie ma ono dla nas żadnego znaczenia?

Przenigdy!

Bohaterska walka o niepodległość jest dla nas najdroższą pamiątką narodową i źródłem nauki, z której, jak z wielkiej księgi mądrości, uczyć się mamy, która droga prowadzi do wolności. Trzeba się **wystrzegać prywaty**, która nas tyle razy zgubiła, trzeba się **uczyć karności**, aby niezgodą nie osłabiać narodowych sił, trzeba **wierzyć we własne siły** i tylko we własne siły, a nie liczyć na pomoc obcą I trzeba pamiętać, że tylko twarda pięść chłopa może obalić wroga.

Więc krew, wylana za wolność, nie pójdzie na marne. Ta święta krew naszych ojców, ten posiew wolności woła na nas, abyśmy dla tej Polski żyli, za której wolność ojcowie nasi polegli.

Zdzisław Jarosz.

W 77 rocznicę Powstania Listopadowego

1831—1908.

Powstań Polsko! w blasku chwały!
Zerwij pęta z rąk i nóg,
Co Cię przez wiek krępowały:
Hasłem naszem: „WOLNOŚĆ, BÓG!"

Rozwiń skrzydła orle biały
Wznieś się wolny w zenit zórz,

Wzleć nad śnieżnych Karpat skały.
Bujaj w słońcu wśród dwóch mórz!...

Obleć Polskę dookoła —
Pieśń wolności nieś hen w dal,
Budź uśpione miasta — sioła:
Niech uderzą w czynu stal!...

Niech powstaną miliony!
I porzucą warstat, pług.
Przed tą siłą zbledną trony:
Ukorzy się dumny wróg!...

Z wież Syonu na Wawelu —
Zygmunta się ozwał dzwon,
Woła wszystkich do apelu:
Za Ojczyznę słodki zgon!

Hej, do broni! Polska woła!
Którą wróg nasz dręczy wciąż,
Hej, do broni! miasta, sioła!
Stańmy jakby jeden mąż!...

Bóg nam doda siły — woli!
I pokrzepi ramię trud,
Dźwignie Polskę lud od roli:
Niech nam żyje! POLSKA — LUD!

Szymon Chełpiński.

Kołomyja w listopadzie.

Reforma gminna.

IV.

Gdyby ktoś zarzucił, że w poprzednim artykule zbyt wielkie pensye wyznaczono urzędnikom gminnym, że możnaby dawać o połowę mniej, a więc nie brakłoby w budżecie gminy okręgowej na opłacenie reszty funkcyonaryuszów gminy, temu odpowiedzieć można przykładem Zawoi. Tam naczelnik i pisarz gminny biorą obecnie dziennie po 2 korony pensyi, ale też tacy gdyby mieli być urzędnicy przyszłych gmin okręgowych, jak ci w Zawoi, to lepiej reformy wcale nie przeprowadzać, bo byłaby reformą na papierze nie w rzeczywistości, nawet byłoby w wielu wsiach gorzej niż jest obecnie.

Następnie trzeba zauważyć, że gmina okręgowa obejmująca 4—10 wsi z 4000—7000 ludności, na przestrzeni 50—100 kilometrów kwadratowych czyli 1—2 mil kwadratowych nie nadawałaby się do dobrego wykonywania ustaw i przepisów, względnie wykonywanie to byłoby utrudnione i kosztowne. I tak pierwszym, ale dzisiaj bardzo zaniedbanym, prawie niespełnionym obowiązkiem gminy jest policya bezpieczeństwa. Gdyby gmina okręgowa miała należycie ten obowiązek spełniać, to musiałaby posiadać kilku (3—4) policyantów (umundurowanych) i strażnicę dla nich, tak jak jest po miastach, bo dzisiaj posterunki żandarmeryi, mają mniej więcej takie wielkie, jakby miała przyszła gmina okręgowa, obszary do patrolowania a w każdym posterunku jest, jak wiadomo, po 3—4 żandarmów. Policyanci tacy musieliby być lepiej płatni niż pełniący służbę w jednej wsi czyli w dzisiejszej gminie, bo sprawami swojego gospodarstwa nie mogliby się zajmować, ale pożytek z nich nie byłby większy. Zresztą dzisiaj przeważa zdanie, że policya rządowa t. j. żandarmerya dobrze spełnia swoje zadania i zastępuje po części brak policyi gminnej, więc niema powodu do zmian.

Policyi budowlanej gmina okręgowa nie mogłaby skuteczniej wykonywać niż gmina obecna. Co do policyi ogniowej, to zorganizowanie jednolitej straży pożarnej w kilku wsiach byłoby niewystarczające, pogotowie pożarne powinno być w każdej wsi, by w razie pożaru jak najprędzej wziąć się do obrony, pomoc zaś ze sąsiednich wsi i bez gminy zbiorowej przybywa do wsi nawiedzonej pożarem.

Na danie zwykle płaconej pensyi lekarzowi gmina okręgowa mogłaby się zdobyć, ale nie wątpliwie byłby to ciężar znaczny i dotkliwy. Ale z takiej pensyi nie może wyżyć lekarz gminny i, jeżeli ludność sama nie będzie oświecona, aby u niego szukać pomocy, to lekarz nie wysiedz w gminie. Akuszerka zaś jest potrzebna już w gmi nie liczącej 500—700 mieszkańców, bo w takie gminie jest około 30 porodów rocznie.

Co się zaś tyczy oglądaczy bydła, meldunków i paszportów, to ludność ich tak często potrzebuje w dzisiejszych czasach przy znacznym ruchu handlowym, że nigdyby się nie zgodziła na bieganie do urzędu gminnego w trzeciej wsi o 5—10 klm. odległego. To samo się da powie dzieć o oglądaczach zwłok, nie tylko ciężko by łoby chodzić do jednego oglądacza zwłok z ca łej gminy, ale i on musiałby być dobrze płacony (może lepiej niż wszyscy oglądacze w dzisiej szych małych gminach), skoro musiałby chodzi w ciągu roku do mniej więcej 200 zmarłych tyle bowiem mniej więcej zdarza się w naszym kraju wypadków śmierci na 5—7000 ludności.

Gdyby się gmina okręgowa nawet zdobył na założenie ochronki dla małych dzieci lu żłóbka dla niemowląt, co byłoby u nas na ws bardzo pożyteczne zwłaszcza w porze letniej, kied matki dzieci na opiece boskiej w domu zosta wiają idąc do roboty, to byłoby to korzystn dla 1—2 wsi, to też reszta wsi nie zgodziłab się na to, bo musiałaby płacić a nie mogłab z tych zakładów korzystać.

Możnaby jeszcze więcej wymienić takic spraw, któreby się nie dały w gminie zbiorow dobrze przeprowadzić.

Daleko skuteczniejszym środkiem poprawy stosunków gminnych byłoby p r z y ł ą c z e n i e d o g m i n o b s z a r ó w d w o r s k i c h, tam gdzie one istnieją. Dzisiejsze obszary dworskie są dla większych właścicieli ziemskich przywilejem, który nie da się usprawiedliwić społecznie ani prawnie ani narodowo. Jeżeli wielkie nawet fabryki leżące w obrębie gmin muszą ponosić ciężary na rzecz gmin, to dlaczego część ziemi leżąca w ich granicach (gminy katastralne i podatkowe) ma być wolna od tych ciężarów? Jak robotnicy fabryczni tak i służba folwarczna i robotnicy rolni pracujący na obszarach dworskich korzystają z urządzeń gminnych. Dlaczego właściciel obszaru dworskiego jako przełożony obszaru ma mieć prawo, sam o sobie świadczyć, świadectwo sobie wystawiać np. paszporty dla bydła? Bronią się właściciele obszarów dworskich przed przyłączeniem do gmin ze względów materyalnych, nie chcą płacić dodatków na gminne budżety, a powiadają, że chodzi im o interes narodowy, bo w Galicyi wschodniej Polacy wpadną pod władzę Rusinów, jeżeli obszary dworskie będą zniesione. Na to trzeba odpowiedzieć, że przez włączenie obszarów dworskich do gmin ruskich niebezpieczeństwo ruskie, które grozi poważnie naszemu znaczeniu politycznemu w Galicyi wschodniej raczej zmniejszy się niż powiększy. Wprawdzie gminy ruskie będą korzystać z polskich dodatków do podatków, ale też płacący te dodatki będzie się starał wpływać na tok spraw gminnych, wszedłszy do rady gminnej, będzie kontrolował działalność zwierzchności gminnej, będzie mógł przeciwdziałać za daleko idącym zapędom narodowym ruskim. Dotąd mógł to robić pośrednio przez innych ludzi, przyłączony do gminy nie tylko będzie mógł, ale będzie musiał bezpośrednio osobiście wglądać w sprawy gminne, bo będzie mu chodziło, aby te pieniądze, które zapłaci, nie były marnowane.

Przed nadużyciami ze strony wrogich wójtów ruskich można ustawowo zabezpieczyć właścicieli obszarów gminnych. Już dzisiejsza ustawa gminna, chcąc ułatwić dobrowolne łączenie obszarów dworskich z gminami, uwalnia osoby wchodzące bez wyboru do rady gminnej tj. tych właścicieli obszarów dworskich, którzy się do gminy przyłączyli, z pod jurysdykcyi karnej naczelników gminnych o tyle, że orzeczenie karne w takich wypadkach dopiero po zatwierdzeniu starostwa jest ważne. Można ten przywilej o s o b i s t y (nie majątkowy) nawet rozszerzyć, wyjmując także dwór, folwark i wszystkich jego mieszkańców z pod bezpośredniego dozoru gminnego. Również i pod względem majątkowym dzisiejsza ustawa gminna zabezpiecza dobrowolnie przyłączającego się właściciela obszaru dworskiego od nadużyć ze strony rady gminnej t, j. od nadmiernego podwyższania dodatków do podatków nie z rzeczywistej potrzeby, ale dla dokuczenia obszarnikowi, bo na nałożenie dodatków wynoszących nawet tylko 5% (tj. 5 groszy od korony) trzeba przyzwolenia rady powiatowej, jeżeli on tego zażąda. Ten przepis ustawy mogłby być zastosowany także do wszystkich właścicieli obszarów przymusowo do gmin przyłączonych i dawałby im dostateczną obronę przeciw nadużyciom ruskim, dopóki Polacy mieliby większość w Radach powiatowych a na istnienie tej większości wcielenie obszarów dworskich do gmin wcale nie może źle wpłynąć.

Przyłączenie obszarów dworskich powiększyłoby trochę budżety gminne i skłoniłoby właścicieli ziemskich do zajęcia się sprawami gminnemi, bo przyznanie im głosu w radzie gminnej jako najsilniejszym podatnikom, najwięcej się do budżetu przyczyniającym, byłoby rzeczą naturalną, wszak przyłączenie nie ma przecież na celu zemsty i dokuczliwości względem obszarników, ale ma na celu s p r a w i e d l i w o ś ć. Przyłączenie obszarów dworskich do gmin byłoby lepszym środkiem na niedomagania gminy wiejskiej niż gmina okręgowa, w którejby właściciele ziemscy ginęli, albo musieliby być zbytnio forytowani.

Zanim przystąpimy do dalszych uwag nad sposobami poprawy gminy wiejskiej, podamy tutaj, że subkomitet komisyi gminnej, który obradował już po zamknięciu Sejmu, wybrał referentem swoim posła Stan. Starzyńskiego, profesora prawa Uniwersytetu lwowskiego i polecił mu w y p r a c o w a ć p r o j e k t r e f o r m y g m i n n e j e w e n t u a l n i e w z w i ą z k u z d a l e j i d ą c ą r e f o r m ą u s t r o j u w ł a d z a d m i n i s t r a c y j n y c h w k r a j u. Reforma ta ma uwzględnić także p r z y c z y n i a n i e s i ę o b s z a r ó w d w o r s k i c h d o k o s z t ó w a d m i n i s t r a c y i g m i n n e j, Uchwała subkomitetu mówi co prawda, o c z ę ś c i o w e m przyczynianiu się. Jest to bądź co bądź objaw bardzo pożyteczny, wskazuje on, że dzisiejsza większość sejmowa z właścicieli obszarów dworskich złożona zgodzi się powoli, stopniowo na z r ó w n a n i e ich z resztą obywateli co do ciężarów publicznych.

Fr. Bujak.

Z walki o organizacye.

Rzeszów. (Telegram) P. K r o g u l s k i został 22 b. m. w Rzeszowie ciężko pobity przez świniarzy. Otrzymał ciężkie 3 rany w głowę. Niechaj ci wszyscy, którzy przeciw pracy jego występowali mają świadectwo, że on organizując chłopów dla wywozu świń wyrywał ich z rąk największych pijawek ludu, jakimi są świniarze.

Pokłosie sejmowe.

Od Redakcyi. Poseł naszego stronnictwa p. Aleksander hr. Skarbek postawił w Sejmie wniosek w sprawie „krajowej asekuracyi“ bydła i nadesłał nam w tej sprawie artykuł, który dotyka nader ważnej kwestyi, wiążącej się z podniesieniem ekonomicznem ludu.

Krajowa Asekuracya bydła.

Potrzeba asekuracyi bydła rogatego jest chyba oczywista i uznały ją wszystkie kraje, w których chów bydła stoi na wyższym szczeblu.

W Austryi zaprowadziły ją już prawie wszystkie kraje koronne, a tylko Galicya kraj przeważnie rolniczy instytucyi tej dotychczas nie posiada.

Potrzebę i doniosłość asekuracyi uznały przecież i Towarzystwa rolnicze krajowe, które już w roku 1904 prosiły Wydział krajowy i Sejm o jak najszybsze zorganizowanie instytucji ubezpieczenia bydła. Jakkolwiek od lat 4 pojawiał się rokrocznie dotyczący tej kwestyi wniosek w Sejmie, asekuracya bydła nie została dotychczas załatwiona. Ze względu jednak na niezwykły rozwój mleczarstwa w naszym kraju ostatnimi laty, o czem świadczą także licznie powstające włościańskie spółki mleczarskie, co powoduje wzmożoną hodowlę bydła mlecznego. Sprawa zaprowadzenia ubezpieczenia bydła przeto staje się naglącą. Asekuracye musi się na razie ograniczyć do bydła rogatego, które stanowi największą wartość gospodarczą. Asekuracya winna być dobrowolna. Przymusowa bowiem asekuracya, zastosowana w niektórych niemieckich krajach okazała się niepraktyczna, gdyż w wielu wypadkach była ona powodem do niedbałego obchodzenia się z bydłem, wobec zapewnionego zwrotu straty. Asekuracya powinna być oparta na związkach gminnych, gdyż ten sposób asekuracji okazał się najtańszy. W związkach bowiem gminnych czynności asekuracyjne jak pobieranie premii, szacowanie ubezpieczonego bydła, szacowanie szkody, wypłata szkody spełniają bezpłatne władze wybierane przez wszystkich członków Związku gminnego, podobnie jak to się dzieje przy kasach Raiffeisena lub Kółkach rolniczych, gdzie członkowie zarządu po największej części bezpłatnie spełniają obowiązki nałożone na nich statutem.

O zyski dla Związków asekuracyjnych nie powinno się starać, spełnią one swe zadanie, o ile będą tylko pracować bez straty i dbać o to, aby asekuracya była najtańsza, gdyż tylko wówczas obejmie ona szerokie warstwy naszego ludu.

Organizacya Związków gminnych opierać się winna na następujących głównych zasadach.

a) członkiem Spółki może być każdy rolnik, mający bydło dla celów gospodarki mlecznej lub rolniczej, którego zarząd do spółki przyjmie.

b) każdy członek obowiązany jest ubezpieczyć wszystko swe bydło rogate.

c) od ubezpieczenia wyłączone są cielęta niżej 3-ech miesięcy, sztuki starsze niż 12 lat, które nie były jeszcze ubezpieczone, sztuki chore, sztuki zakupione w miejscowościach dotkniętych zarazą.

d) ubezpieczenie jest zawsze tylko na rok jeden, a może być przedłużone na podstawie nowego oszacowania.

e) każdy członek opłaca premię asekuracyjną oznaczoną przez Walne Zgromadzenie.

f) W razie padnięcia lub przymusowego dorżnięcia sztuki ubezpieczonej, członek spółki otrzymuje tytułem odszkodowania 80% ubezpieczonej przezeń wartości danej sztuki, względnie różnicę między 80% tej wartości, a wartością dających się spieniężyć części padłej czy dorżniętej sztuki.

g) Członek każdy obowiązany jest natychmiast donieść o zasłabnięciu i każdym wypadku ubezpieczonej sztuki — Spółka zaś obowiązaną jest dostarczyć mu darmo porady weterynarskiej.

h) Związki gminne opłacają do centralnego Zakładu premję asekuracyjną.

i) W razie deficytu Związku gminnego spowodowanego zarazą, nasamprzód zużytą będzie połowa funduszu rezerwowego spółki, a gdyby to nie starczyło, resztę deficytu pokrywa Zakład centralny krajowy.

j) Gdyby w której spółce choć nie było w danej miejscowości zarazy, okazał się przez dwa lata z rzędu deficyt do pokrycia przez krajowy Zakład centralny, dyrekcja Zakładu zarządzi odpowiednie podwyższenie premji asekuracyjnych, pod rygorem rozwiązania spółki. W tym ostatnim wypadku fundusz rezerwowy Związku gminnego zostaje przyłączony do funduszu rezerwowego Krajowego Zakładu centralnego.

Dla większej jednolitości akcyi będą Związki gminne złączone jako składowe części Krajowego Zakładu centralnego ubezpieczenia bydła.

Zadaniem Krajowego Zakładu centralnego ubezpieczenia bydła jest przyjmowanie reasekuracyi na wypadek deficytu spowodowanego zarazą, wykonywanie patronatu nad Związkami gminnemi, wydawanie obowiązujących Związki gminne instrukcyj i ustanawianie pobieranych w spółkach gminnych najmniejszych premii asekuracyjnych.

Zgodnie z tym projektem Wydział krajowy powinien zorganizować Krajowy Zakład asekuracyi bydła, który składać się będzie:

1. z Zakładu głównego stojącego pod bezpośredniem kierownictwem Wydziału krajowego;

2. ze Związków gminnych posiadających w wewnętrznych swych prawach zupełną autonomję ograniczoną o tyle tylko, o ile jestto ze względu na interesa całości niezbędne.

Kosza administracji Krajowego Zakładu centralnego reasekuracyjnego na wypadek zarazy, tudzież subwencji udzielanych Związkom gminnym na pokrycie kosztów porady weterynarskiej ponosi, jak długo ilość spółek gminnych nie

będzie, tak znaczną, że opłacane przez nie premje asekuracyjne wystarczą na pokrycie tych kosztów, fundusz krajowy.

Gdyby bowiem miało się czekać aż potrzebna do utrzymania Zakładu krajowego, ilość Związków gminnych się założy, to sprawa ubezpieczania bydła nigdyby do skutku nie doszła, a skoro mamy patronat dla spółek rolniczych, Biuro włości rentowych, których koszta utrzymania fundusz krajowy ponosi, to powinny się znaleść również fundusze na Krajowy Zakład ubezpieczenia bydła.

Aleksander Skarbek
poseł ziemi rudeckiej.

Głos nauczyciela do nauczycieli.

Wiece i zgromadzenia przedwyborcze, od których brzmiała Galicya z końcem r. 1906 i początkiem 1907, przeplotły tu i ówdzie wiece, poświęcone ściśle sprawie nauczycieli szkół ludowych.

Na wiecach tych między gośćmi widzieć można było różnych posłów, którzy w przemówieniach swych solidaryzowali się z potrzebami wiecujących i przedstawiali sposoby załatwienia sprawy polepszenia bytu tak ważnego stanu. Jedni obiecywali mniej, drudzy więcej, byli i tacy, którzy obiecywali więcej jak sami nauczyciele sobie życzyli.

Do tych należał p. Stapiński.

Dlaczego tak postępował, rzecz jasna,—szło tu o pozyskanie całego nauczycielstwa a przez niego całego ludu dla swych własnych a nie wszystkim znanych celów.

Całe prawie nauczycielstwo, znęcone obietnicami, gromadnie poszło za swym największym dobrodziejem, oddając mu przy wyborach i w czasie przygotowania do nich stokrotne usługi, — a narażając się na wielkie nieprzyjemności, w wielu wypadkach na straty niepowetowane. Zasłużyło w całej pełni u p. Stapińskiego, by jak lew pilnował i przeprowadził to co n. p. w Rzeszowie obiecał.

P. Stapiński pokazał jednak, że może na wiecu mówić inaczej, że może zaklinać się, iż po przeprowadzeniu reformy wyborczej, którą chwyci w ręce, gdy tylko Sejm zacznie prace, (tak było na innym wiecu w Rzeszowie w wilję zebrania się sejmu) pierwszą będzie sprawa polepszenia bytu Nauczycieli, — a w chwili stanowczej zapomina o wypowiedzianych zapewnieniach.

Bo gdy w tej sprawie radzą w Sejmie, to p. Stapiński takie wiekopomne wyrzekł słowa: „Nauczycielstwo nie spełnia należycie swych obowiązków, mało pracuje nad powierzonemi mu dziećmi, dzieci po czterech latach nauki wychodzą ze szkoły z pustką w głowie i próżnią w sercu; jak się poprawią to o nich pomyślimy“.

Na te słowa jeden z konserwatystów miał powiedzieć: „Stapiński ze swymi ludźmi to spadkobiercy naszych ideałów“.

Oto wdzięczność, oto nagroda, oto balsam na zagojenie ran moralnych, że wielu z pośród nauczycieli, za pracę podjętą przez nich z zaparciem siebie i narażeniem na utratę podstaw do życia, za tyle oddanych usług.

Wobec dokonanego faktu, że walczący dawniej o prawa ludu obecnie stali się spadkobiercami ideałów konserwatywnej partyi i postępują w zwartym ze stańczykami szeregu, spada dziś na nauczycieli święty obowiązek zabrania głosu na łamach pism szczerze dla ludu i narodu pracujących celem podziękowania p. Stapińskiemu za ojcowską opiekę i zwolnienia go na przyszłość od takiego jarzma, którego już dźwigać nie może, zajęty sprawami wielkiej polityki.

Ten zaś lud, który w dobrej wierze wiedli do partyi ludowej, mówiącej, że jej chodzi o dobro i podniesienie ludu, powinien dowiedzieć się jak to p. Stapiński frymaczy jego wolą, jak za nic ma jego zlecenia. Niechaj wszystek lud wie, że przewódzcy tak długo chłopu się przymilali, jak długo z chłopa żyli.

St. Jakóbczak. *Stachurek.*

Co życie niesie?

(Przyjacielska pogawędka).

Jakoś się już tak dziwnie na tym Bożym świecie dzieje, że początek każdej dobrej sprawy jest dosyć ciężki, a jednak chociaż siła złego zwyciężyć się musi, to przecież z końcem zwycięstwem się kończy.

Hej mój mocny Boże! Tać nie trzeba daleko szukać, boć i ja choć mizerny chudopachołek, na sobie ten przykład dać mogę. Jako się w poprzednich ustępach rzekło, w małości mojej lubiałem bardzo wszelakie książki i gazety. Naczytałem ci się książek mnogo różnego gatunku a i gazet nie mało. Czy to przy bydełku, czy przy jakiej robocie, człowiek od dobrej rzeczy nie stronił; bywało z tego w domu i swarów nie mało, zwłaszcza gdym zamiast co robić, do gwoli się rozczytywał i choć ta może nie godzi się starych ojców (Panie świeć ich duszom) obgadywać od czasu do czasu i coś więcej człeka spotkało niby małe czasem po plecach przejechanie, a jednak zawsze parło mię coś do tych gazet i książek, do światła. I tak o swarach, grzbietu czesaniu łatwom zapominał, nie czułem żadnego do nikogo żalu, a już najwięcej mię zadowalało gdym starym ojcom i znajomym te skarby na głos mógł czytywać.

Oj były ci to rozkoszne i szczęśliwe czasy. W długie zimowe wieczory siadali wszyscy koło

kominka, ogień płonął jaskrawo, a jam czytał i czytał. I czułem mimowoli, jak te słowa, które z tych skarbów słuchaczom moim podawałem, na nich działały, jak ich zajmowały, a i mnie mimowoli udzielała się ta przedziwna moc tego światła, w książkę czy gazetę zaklętego.

Bo jakżeż nie poddać się urokowi tych przecudnych liter, co tyle skarbów w swem łonie mieszczą, co tyle dobra człowiekowi sprowadzają.

Ciemny byłem i głupi — nie mam co zakrywać, bo pysznić się nie lubię — żyłem jak to bydlątko, którego pasterzem, czyli nadzorcą i kierownikiem mi być kazano, póki nie zdobywszy, dzięki ludziom dobrej woli, tego wielkiego klucza do skarbnicy wiedzy, co się czytaniem i pisaniem nazywa — nie stałem się naprawdę stworzeniem na obraz i podobieństwo Boże, zdolnem rozpoznawać to, co Bóg dozwolił rozumem poznać, aby odczuć w tych dziełach Bożych mądrość stwórcy, a przez to doskonalić się i oddać Bogu cześć należną. I stało się odtąd marzeniem mojem i dążeniem, by jak najwięcej siermiężnej mej braci zrozumiało tę konieczność i potrzebę oświaty, co się w książkach i gazetach mieści.

Gdy człowiek na swojem już osiadł i krom dziesięciu palców na początek nie miał innego dobytku, to choć ciężko mi było, przecież zdalazł się niejaki grosik na te rzeczy. Schodzili się znowu do mnie znajomi i przyjaciele, czytywaliśmy wspólnie i razem gwarzyli o tej wielkiej przeszłości naszej, o tej Polsce co była i o tej co będzie i być musi, bo ją nasze chłopskie dłonie zbudują i szukaliśmy dróg, jak pod każdym względem pracować by nam lepiej było, a przez to i bliżej do tej lepszej przyszłości. I tak nieraz zeszło nam i do późna w nocy, a choć żeśmy się rozeszli, to człek poruszone sprawy potem sam w swem umyśle przemyśliwał i rozszerzał.

Było także i z tego nieprzyjemności wiele. Bogatsi i tacy, co się to we wsi za mądrzejszych uważali, wygadywali, żem dziad, niby swego gruntu nie mający, a w pana się bawię i gazety sprowadzam, sekundowały im baby jako, że im mężów długo w noc bałamucę — alem sobie ta nie wiele z tego robił.

Z biegiem czasu doszliśmy jednak do przekonania, że środki nasze za szczupłe i nam już nie wystarczają. Wiedzieliśmy, że jest wiele, wiele pożytecznych książek dla nas zupełnie nieznanych. Pomyśleliśmy więc o stworzeniu ogniska, gdziebyśmy wspólnie schodzić się mogli, gdzieby i książek dobrych i gazet wszelakich nie brakło, a i na godziwą i pożyteczną zabawę, czy rozrywkę miejsce się znalazło. Przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej stworzyliśmy w wiosce naszej czytelnię.

Wielkie to było dla nas święto i początek nowego życia. Nowe książki i siła nowych wiadomości, tak że zdawało się nam jako n... wiele a przecież nic dotąd wiemy. Zrozumieli... śmy i poznali tę naszą Ojczyznę, poznali sw... prawa i obowiązki obywatelskie, urządzenie kra... jowe, dowiedzieliśmy się o losie współbraci na... szych w innych zaborach, przekonaliśmy się d... czego mamy dążyć, nad czem wspólnie prac... wać. Oceniliśmy te cudowne dzieła rąk Boskic... które nas nauczają a których dotąd wcale n... znaliśmy i błędnie sobie tłómaczyli.

I kiedyśmy potrafili zrozumieć tę doniosło... oświaty i pomyśleli ile tysięcy braci naszyc... żyje w ciemnocie, to żal nas za serce ścisk... i zwątpienie ogarnywało, czy wogóle w takic... stosunkach lepiej być może.

Lecz chłopska nasza natura nie do żaló... i narzekań nawykła. Kiedy wzięliśmy się tak d... kupy to ta kilkuletnia praca i na innych podzi... łała, co nas naprowadza na myśl, że i nasz ch... skromny ale dobry przykład na wielu podział... może. Gruchnęły zapory, zrozumieli nasze dąż... nia i ci co się zdala dotąd trzymali i zwyci... żeni przez naszą pracę i wytrwałość, do wsp... nej przystąpili pracy.

Odtąd gwarniej szło życie w czytelni i ... większej gromadzie łacniej było pomyśleć na... zrobieniem tego cośmy wyhodowali w swy... sercach jako środki na niedolę naszą, jako dro... do lepszej przyszłości.

Było tych urzeczywistnionych usiłowań n... szych wiele i im zawdzięczawy. że dużo dzis... u nas lepiej, że kiedy człek na dzisiejsze st... sunki się popatrzy, to dusza się raduje a w głę... drga nadziei pieśń.

I o tem z Wami pogawędzić na raz drug... sądzę, że nie zawadzi kochani Czytelnicy.

Jacek Gawędziarz.

Możliwość wojny.

Na Bałkanie wzmaga się niebezpiecze... stwo wojny coraz bardziej. Wprawdzie rz... serbski zaprzecza, jakoby się zbroił, ale z... przeczenia te są tylko dla oka robion... W rzeczywistosci Serbia poważnie mys... o wojnie. Zamawia materyały na ubiór żo... nierzy, amunicyę, powołuje rezerwy i uzbra... bandy.

Czarnogóra również, chociaż to ma... kraik, zbroi się: wydano rozkazy przygot... wawcze do mobilizacyi, — ustawiono na g... rach czarnogórskich armaty pod osobiste... kierownictwem ks. Mikołaja.

Trzecie państwo Turcya również się ... gwałt zbroi. Zamówienia amunicyi wskazuj... że nie przeciw Bułgaryi kierują się pla...

tureckie. — Austrya wycofała z Konstantynopola swego ambasadora Pallaviciniego, co jest oznaką, że między państwami temi dzieje się coś niedobrego.

Turcy bojkotują w dalszym ciągu towary z Austryi, tak, że kupcy austryaccy już teraz ponieśli kolosalne straty, a nawet jeśli dalej tak będzie, muszą zupełnie zbankrutować.

Austrya ze swojej strony robi co może, — upomina rząd turecki, aby przeszkodzić bojkotowi, zbroi się i ściąga nad Dunaj wojska, tak poszedł już jeden batalion 13 pułku z Galicyi, rezerwy zostały zatrzymane, a w początkach grudnia ma wyruszyć w drogę pułk 45.

Ale to wszystko nic nie pomaga. Serbowie się nie boją, bo czują za sobą Turcyę, Anglię, Rosyę a nawet Francyę. Turcya podobno chce zawrzeć przymierze ze Serbią i Czarnegórą; w Rosyi pozwolono formować oddziały ochotników, które pojdą na pomoc Serbii.

Możliwą jest także wojna z Rosyą.

Tak msci się na Austryi przymierze z Niemcami, bo ostatecznie nie tyle przeciw Austryi występują te mocarstwa, ile raczej przeciw Niemcom.

Nie udało się im poprzednio wyrwać Austryi z objęć Prusaków, więc postanowili rzucić na Austryę, Turcyę, Serbię i Czarnogórę, — postanowili tą wojną osłabić ją, a temsamem osłabić Niemcy.

Że takie plany miały i mają Francya i Anglia to nie ulega wątpliwości. Dotychczas Francya usposobiona była względem Austryi przychylnie, po ostatniej jednak wizycie cesarza Wilhelma we Wiedniu zupełnie stanowisko zmieniła.

Tak za błazeńskie występy sojusznika odpokutuje Austrya, odpokutuje chłop polski, którego jeśli wojna wybuchnie, z pewnością poślą na pierwszy ogień.

Rządy austryackie w Galicyi.

I. Rząd austryacki a sejm galicyjski.

Kiedy w roku 1772 w pierwszym rozbiorze Polski ta część państwa polskiego, która dziś nosi nazwę Galicyi i Lodomeryi, dostała się Austryi rząd austryacki postanowił ją całkowicie zniszczyć i zniemczyć. Do tego celu używał różnych środków, takich jak usunięcie polskich urzędów i prawa nadanie nowych praw, sprowadzanie chłopów niemieckich i urzędników, wzniecanie walk między narodami, zamieszkującymi Galicyę i między włościaństwem a szlachtą i t. d. Do takich środków należało również przeszkadzanie pracom sejmu lwowskiego, mimo tego, że ten sejm i tak miał bardzo małe prawa.

Sejm ten bowiem był sejmem tylko postulatowym, t. zn. nie mógł niczego uchwalać samodzielnie, ale mógł zanosić pewne prośby czyli postulaty do cesarza austryackiego i dopiero wtedy gdy uzyskał od niego pozwolenie mógł urzeczywistnić to co zamierzał i chciał.

Władza więc sejmu była bardzo mała, a właściwie rządy spoczywały w ręku rządu i jego urzędników. Od jego woli zależało czy kraj może się podnieść własną pracą, czy nie. Gdyby rząd miał dobrą wolę, gdyby naprawdę chciał, aby kraj się rozwijał — toby pracom sejmu nie przeszkadzał i na jego prośby przyzwalał. Ale to nie zgadzałoby się z celem rządu austryackiego, który za wszelką siłę postanowił nie dopuścić do postępu zabranego gwałtem kraju.

W jaki sposób to robił? Otóż najpierw przez długi czas, bo od roku 1798 aż do 1817 wcale sejmu nie zwoływano. Przez 19 lat więc nie mogło społeczeństwo polskie o swoje potrzeby się upominać i całkowicie musiało spuszczać się na sam rząd i na nasłaną z różnych krajów austryackich sforę urzędników. Urzędnicy ci kraj łupili jak tylko mogli w czem, dopomagali im panujący austryaccy, zwłaszcza tacy jak Józef II. a społeczeństwo musiało siedzieć cicho, na nic nie narzekać, o nic się nie upominać.

Później, kiedy już zaczęto Sejm zwoływać i on zaczął się tego, to owego domagać — umiano się z nim tak ładnie sprawić, że on znowu nie mógł nic a nic pożytecznego zrobić. Oto n. p. sejm prosił o zniżenie podatku gruntowego i o ulgę w podatkach, na wypadek nieurodzaju (w r. 1827 za panowania Franciszka I) — na to przez dwa lata nie otrzymuje żadnej odpowiedzi, a w r. 1829 rząd odmawia i każe się zadowolić widokiem jego troskliwości o Galicyę. W rok potem (1830 r.) prosi sejm o zniżenie ceny soli, a na to odpowiada im cesarz austryacki, że już wiele środków dla wsparcia Galicyi obmyślił. I tak ciągle. Sejm prosi o to i owo, a na to stale albo mu cesarz nie odpowiada, albo od razu nie pozwala na wprowadzenie w życie uchwały, albo obiecuje że ta sprawa zostanie później rozpatrzoną — co znaczyło to samo, co nigdy — albo każe się pocieszać widokiem troskliwości cesarskiej o dobro Galicyi.

To wszystko zaś było tylko obmyślone na to, aby nie pozwolić Galicyi się podnieść, a z drugiej strony, aby społeczeństwo myślało, że jednak ma jakieś prawa, że coś o sobie stanowić samo

może i że ten rząd austryacki tak bardzo ich nie gnębi i nie przeszkadza w rozwoju i pracy. Polacy zrazu przywiązywali do sejmu postulatowego pewną wagę i ręce im z szamotania się z Austryą opadały, ale skoro się później jasno przekonali, do czego rząd austryacki dąży i jak on Sejm obezwładnia stracili nadzieję na możność poprawy swego położenia przez pracę sejmową; weszło do tajnych związków i w nich postanowiło pracować.

Pewne nadzieje przynosi dopiero rok 1848 kiedy rewolucye w Wiedniu i innych miastach zmusiły do nadania konstytucyi i zwołania parlamentu. Sejm lwowski wysyłał do tego ogólnego parlamentu swoich przedstawicieli. Ale nadzieje te się rozbiły o dawne nawyknienia rządu i powraca na nowo dawny absolutny ustrój, który nam dał się jeszcze dobrze odczuć i dopiero po jego upadku nadaje nam rząd pewne prawa aż w r. 1867. Znaczenie sejmu staje się znacznie większe. Może on już nietylko prosić, ale jak parlament uchwalać w niektórych sprawach odnoszących się do Galicyi. Przy tem znoszą w r. 1873 dawny zwyczaj wysyłania przez sejm posłów do parlamentu, a przenoszą to na samą ludność, która ma prawo głosować najpierw w czterech kuryach, następnie w pięciu, a w r. 1907 na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Tylko wybory do sejmu odbywają się jeszcze według czterech kuryi i trzeba będzie wiele wysiłków posłów prawdziwie demokratycznych, aby i do sejmu zaprowadzićtakie prawo, jak do parlamentu. Z chwilą nadania konstytucyi rząd zaniechał myśli zniemczenia Galicyi, a usiłuje tylko opóźnić jej rozwój i możność zupełnego stanowienia o swoich potrzebach. Ale przed natarczywem i energicznem domaganiem się z naszej strony i teraz będzie musiał ustąpić. *Stanisław S-ki.*

LISTY.

Słobódka dolna, pow. Buczacz.

Dnia 17 b. m. odbył się u nas w sali szkolnej obchód na cześć Ojca św. Wzięła udział cała okoliczna ludność, do zgromadzonych przemówił ks. Szukalski, podnosząc szczególną miłość Ojca św. dla prześladowanych za wiarę i ojczyznę, Polaków. Po tem gorącem przemówieniu zabrzmiała sala okrzykiem: Niech żyje Ojciec św. Pius X.

Następnie odezwał się przewodniczący Czytelni Jan Znamirowski. Przypominając zgromadzonym o zaszczycie jakiego doznali w r. 1900, kiedy to Ojciec św. Leon XIII. raczył łaskawie parafii monasterzeckiej udzielić osobnego błogosławieństwa i odpustu, zwrócił uwagę na to, że kiedy cały świat składa hołd stolicy Piotrowej, nasza parafia przedewszystkiem to uczynić powinna. Zachęciwszy zebranych, aby na pr... niedzielę gromadnie wzięli udział w uroczy... jaka się odbędzie w Czytelni, — zaznaczaj... za śladem przodków, którzy tu na kresach ... siami bronili chrześcijaństwa, — my sta... dziemy wiecznie przy kościele katolickir... wzniósł okrzyk na cześć Papieża a zgrom... po trzykroć go powtórzyli. Na tem urocz... zakończono.

Wł. Znamirowsk...

Kornatka, powiat wielicki.

Dnia 22 b. m. w niedzielę odbyła się u na... piękna uroczystość ku uczczeniu rocznicy powsta... nia listopadowego z r. 1830 i 31. Na uroczystoś... tę przybyli państwo Czerwińscy z Gaika wra... z prelegentem z Krakowa z Akad. Koła T. S. L...

Uroczystość zaczęła się odśpiewaniem pieśn... „Boże coś Polskę“ poczem prelegent z Krakow... p. H. K. wypowiedział słowo wstępne, w którem streścił nasze bohaterskie dzieje r. 1831 i wska... zał na korzyści płynące z tych obchodów naro... dowych.

Nastąpiły deklamacye dzieci szkolnych, prze... platane śpiewami. Z dumą i rozrzewnieniem pa... trzyliśmy wszyscy na te nasze dzieciaki, widzą... z jakim zapałem one deklamowały przepiękn... wiersze naszych poetów. Przemówił jeszcze be... wyuczenia się, a od serca włościanin Franciszek... Mostarz. Słowa jego tchnęły otuchą i wiarą w le... pszą przyszłość naszego narodu.

Uroczystości takiej w Kornatce jeszcze n... było. Wszyscy obchodzili podniesieni na duch... i z uczuciem wdzięczności dla pań nauczycielek... które nie szczędziły trudu i starań, aby uroczy... stość do skutku doszła i wyszła jaknajpiękniej.

Jeden z uczestników.

Z całej Polski.

Zabór pruski.

Ksiądz germanizator. W Gdańsku jest kanonikiem niejaki ks. Spors. Człowiek te... stracił już zupełnie miarę w prześladowaniu polskości, zapominając o tem, że zaciekłość jego nie przystoi sukience, ani nie godzi się z nauką Chrystusową. Pewnego czasu kaza... ks. Spors pewnej matce przyjść do zapisu na polską naukę religii w dzień Wszystkich Świętych. Matka, jakoby przeczuwając, że nic nie wskóra, starała się posłać swe dziecko do księdza z in... nej parafii na polską naukę, na to jednak trzeba mieć pozwolenie od swego proboszcza. Poszła więc po takowe, lecz ks. kanonik odesłał ją do ks. wikarego, wikary do kanonika i tak od Annasza do Kaifasza wędrowała matka przez kilka dni. Nadszedł nareszcie dzień Wszystkich Świętych, więc poszła do ks. kanonika, lecz, co przewidywała, to ją spotkało. Ks. kanonik ode...

wał się w te słowa: „gdy ja powiem, że na Wszystkich Świętych, to znaczy, że nigdy“. A więc odmówił parafiance swej przyjęcia dziecka. liczącego lat 14, na naukę przygotowawczą do Sakramentów św., dlatego tylko, że ono chciało się jej uczyć w polskim języku. — Zdaje się, że ks. Spors, jako dobry „katolik“, otrzyma za to wynagrodzenie od protestanckiego rządu pruskiego.

Zabór austryacki.

Wdowi grosz włościański. „Słowo Polskie“ donosi o bardzo pięknym czynie pewnej włościanki-Polki: „W niewielkiej wioszczynie Prusy w pow. lwowskim w krótkim czasie powstała czytelnia T. S. L., Kółko rolnicze, kasa Raifeisena, wreszcie straż ogniowa i Związek chórów i teatrów włościańskich. Widząc, że instytucye te nie mają żadnego pomieszczenia, włościanka Julia Bobrowa, ofiarowała grunt pod budowę domu ludowęgo, grunt wartości 2200 kor. Z trudem uciułany grosz niezamożna wdowa składa na ołtarzu sprawy publicznej, świadoma potrzeby takiej instytucyi, świadoma, że czynem swoim opłaca obowiązek wobec społeczeństwa. Czyn mówi sam za siebie; wielkość potęguje fakt, że z pod chłopskiej strzechy wychodzi jasny przykład ofiarności publicznej“.

Cześć dzielnej obywatelce!

Polacy u Ojca św. W roku jubileuszowym Papieża X. urządzili Polacy z Galicyi pielgrzymkę do Rzymu, celem złożenia Ojcu św. hołdu. Prowadzili pielgrzymkę ks. arcyb. Bilczewski, ks. arcybiskup Teodorowicz i ks. biskup Pelczar, — w pielgrzymce znajdowało się duże grono posłów w strojach polskich, wiele pań i włościanie w sukmanach. Zaraz po wejściu Ojciec św. dopuścił wszystkich do ucałowania ręki, serdecznie szczególniej witając włościan. — Marszałek krajowy odczytał łaciński adres, na który Ojciec św. odpowiedział zupełnie z pamięci. Ojciec św. podniósł najgoręcej wierność Polski dawnej i obecnej. Dawna Polska zasłaniała orężem i piersią swych rycerzy Kościół przed poganami, dziś broni Kościoła sercem. „Dla Polski czuję miłość gorącą i niemal uwielbienie. Dziękuję Wam za pociechę, jaką mi przynosicie. Proszę Wszec mocnego, by Wam to sowicie wynagrodził. Szczególnie dziękuję Sejmowi galicyjskiemu. (Sejm wysłał telegram z hołdem dla Ojca św.). Błogosławię narodowi waszemu, który zawsze się starał o utrzymanie harmonii i zgody między klasami społecznemi. Gdy powrócicie do Ojczyzny, powiedzcie, że papież garnie do serca waszych drogich braci i w wysokim stopniu ceni przywiązanie narodu polskiego do wiary katolickiej“.

Chwila błogosławieństwa udzielanego Polsce, była niezwykle podniosłą. Rozrzewnienie było ogólne.

„Objawy kultury“. Jaki duch, prawdziwie „chrześcijański“, ożywia Niemców w mieście naszego kraju, w Białej, można się z każdym dniem lepiej przekonywać. W gazecie „Ancajger“, wydawanej po niemiecku, żali się też kilku prawdziwych „chrześcian“ na ks. katechetę, że on dla polskich dziatek wykłada religię po polsku. Hakatyści ci wietrzą w tych częściowych wykładach religii po polsku chęć spolonizowania niemieckich dzieci. — Tak daleko doszli Niemcy w swej niemieckiej bucie, że na polskiej ziemi, tu u nas w Galicyi chcą zabronić księdzu nauczania katechizmu w naszym języku. Wnet może w Białej dziać będzie się to, co w Cieszynie. My jesteśmy ogromnie nietylko cierpliwi, bo to czasem jest cnotą, ale jesteśmy czasem zanadto potulni. Ta nasza pokora i potulność rozpręża zarozumiałość niemiecką. Raz trzeba już z tem skończyć. Nie kurczyć się przed Niemcem, ale twardo bronić swego, nie pozwalać, by nam tu Niemiec dyktował prawa, trzymał nogę na karku, jak niewolnikowi. Miejmy dumę narodową i nie pozwalajmy jej obrażać. Takie rządzenie się Niemców w Galicyi, to policzek nam — jako narodowi — wymierzony.

WIADOMOŚCI.

Z dzisiejszym numerem ukończyliśmy wysyłanie kalendarzy. Kto więc z naszych Czytelników, którzy zapłacili za rok bieżący, kalendarza nie otrzymał, niech zaraz reklamuje. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej. Pisać je trzeba na zwykłej kartce papieru i nie zaklejać.

Wszystkich naszych przyjaciół prosimy, aby zajęli się jak najenergiczniej rozpowszechnianiem naszego kalendarza. Kosztuje on z przesyłką pocztową 1 koronę, a zawiera wiele artykułów i ku nauce i ku rozrywce i wiele pięknych obrazków. Kto z nowych czytelników nadeśle teraz 4 korony za rok 1909 otrzyma kalendarz i odbierać będzie „Ojczyznę“ do końca roku bezpłatnie.

Wszystkich niepłacących zawiadamiamy, że numeru najbliższego już im nie wyślemy.

Ruch wychodźczy. Wędrówka do Ameryki zaczyna się znowu wzrastać. Z Austryi i Rosyi wyjechało w październiku przez Mysłowice, Raciborz ogółem 6194, (gdy w miesiącu poprzednim tylko 3717). Powrót z Ameryki do stron rodzinnych zmalał, bo przez te miejscowości przejeżdżało z powrotem tylko 3927 osób, gdy we wrześniu jeszcze 5784 osób.

Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło. Niemcy skarżą się na Węgrów, że ci ostatni chcą w swym kraju przechrzcić wszystko na madziarskie. Gazety niemieckie, które pochwalają chrzty miejscowości polskich za niemieckie, oburzają się na Węgrów, gdy ci idą w ślad za Prusakami.

Piszą tak: Rząd ks. Apponyiego rozpoczął nadawać urzędowe nazwy w miejscowościach niemieckim na Węgrzech... Zaznaczany wyraźnie, że obowiązkiem każdego Niemca jest używać na wszystkich adresach tylko nazw niemieckich; Niemiec nie powinien inaczej adresować jak do Preszburga, Kronstadu, choć Węgrzy je nazwali Poszony, Braszö itd. —

A naszych polskich nazw urzędy pocztowe odrazu pozapominały, tak, że dziś zamiast Poznania mamy Posen, zamiast Inowrocławia jakieś dzikie nazwisko Hohensalza.

Rada państwa zebrała się we Wiedniu we czwartek, dnia 26 b. m.

Ku wiecznej rzeczy pamięci Jak wiadomo socyaliści, aby złapać jak najwięcej zwolenników tumanią lud, że socyalista może być dobrym katolikiem i że ksiądz nawet może być socyalistą. — Takim katolikiem okazał się przewódzca galicyjskich socyalistów poseł Daszyński. Gdy w Radzie miejskiej w Krakowie uchwalono wysłać papieżowi telegram z hołdem, gdy cała Rada, to jest nawet żydzi powstawszy z miejsc uroczyście na to się zgodzili, — jeden „polski“ „socyalista-katolik“ pos. Daszyński wyszedł z sali, wołając głośno: ja wychodzę!

System oszczędnościowy. Dyrekcyi kolejowych odbija się i na chłopie. Niejaki Jan Rak, jadąc z Motycza poduchownego do lasu wjechał na tor kolejowy. Nadjechał pociąg i zabił mu jednego konia a drugiego zaś skaleczył. Przyczyną tego był brak zapory przy torze; jest tam, w pobliżu Zaleszan, pięć dróg, przecinających się z torem kolejowym, ale Dyrekcya woli kilkadziesiąt koron schować do kieszeni, niż zabezpieczyć ludność przed nieszczęściem.

Cesarz chiński umarł.

Anglia się zbroi, obecnie buduje 5 wielkich okrętów, zwanych pancernikami.

Koniec świata. W Ameryce w stanie Waszyngton powstała nowa sekta religijna, która oprócz innych rzeczy wierzy, że w grudniu bieżącego roku nastąpi koniec świata. Wyznawcy tej sekty bogaci farmerzy wybudowali już na szczycie gór wygodną arkę i czekają. Wnet będą się mogli przekonać, czy wiara ich jest prawdziwą.

O powstaniu listopadowem 1830/1 napisał dr. Kazimierz Wróblewski, nakładem księgarni Wojnara w Krakowie, cena 40 hal. (10 rycin w tekście). Jestto książeczka jedyna, opisująca pięknie i porywająco walkę orężną o niepodległość naszej ojczyzny. Autor z gorącem uczuciem miłości ojczyzny kreśli przebieg walki, miejscami przyoblekając dzieje jej w żywe formy opowiadania. Książeczkę tę gorąco polecamy naszym czytelnikom, przy nadchodzącej rocznicy listopadowej.

Zebranie członków stronnictwa narodowo-demokratycznego z powiatu bocheńskiego odbędzie się w Bochni, w sali Rady powiatowej dnia 3 grudnia, t. j. we czwartek, o godzinie 11-tej Obowiązkiem wszystkich czytelników „Ojczyzny“ jest: stawić się na zebranie. Omawiane będą 1. Położenie polityczne i 2. Spółki ubezpieczeni bydła. *Powiatowy Komitet stronnictwa.*

Serdeczny przyjaciel. Dwóch znajomych spotkało się w Hucie królewskiej. Jeden z nich niejaki Jan K. opuścił był niedawno mury domu karnego w Raciborzu i był bez zajęcia na razie Drugi znowu niejaki Bartłomiej Ch. skarżył się bardzo na to, że musi iść na trzy miesiące do więzienia do Mysłowic, i między innemi powiedział, że wolałby dać 100 marek za to, gdyby się kto znalazł, coby tę karę odsiedział. — Kolega Jan K., który się już był wiele natułał po więzieniach i do nich poniekąd już przywykł natychmiast zgodził się na odsiedzenie tej 3-miesięcznej kary za przyrzeczoną sumę. Rzecz zrozumiała, — bo przecież był bez zajęcia i bez grosza, a sto marek to nie fraszka zwłaszcza że mu się bezpłatna i kwatera na zimę uśmiechała. Zgodzili się więc łatwo i Jan K. dnia 1[illegible] grudnia 1907 wstąpił do więzienia mysłowieckiego jako Bartek Ch. w celu odsiedzenia kary Odsiedział trzy miesiące i więzienie opuścił, kiedy już się miało ku wiośnie. Sprawa była załatwiona i nikt się nie spostrzegł, że za szczygła siedział wróbel w klatce. — Ale sprawa wydała się w ten sposób: Jan K., który za znajomka Ch. odsiedział karę, popadł w zatarg z kodeksem karnym i wzięto go do więzienia śledczego. Zarząd więzienny jednak zdziwił się, że ten więzień nazywa siebie „Janem K.“ podczas gdy ten niedawno odsiadywał karę jako „Bartłomiej Ch.“ Sprawa wyszła na jaw. Obydwóch przyjaciół pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za sfałszowanie dokumentów (przez odsiadywanie kary jednego przez drugiego spowodowali różne fałszywe zapisy w księgach więziennych.) Sąd skazał ich za to przestępstwo: Jana K. na 4 miesiące więzienia, Batłomieja Ch. na 3 miesiące; a ponieważ jeden za drugiego kary ani płacić ani odsiadywać nie może, przeto Bartłomiej Ch. jeszcze dawną 3-miesięczną karę odsiedzieć musi.

Węgiel kamienny w Nowosądeckiem. O dwa kilometry od N. Sącza, na gruntach gminy Biegonice przy kopaniu studni natrafiono w głębokości 4 m na żyłę węglową; wyrzucono ze studni furę brunatnego węgla pomieszanego częściowo z łupkiem. W okolicach Podogrodzia pokazuje się także węgiel. Znawcy powiadają, że w Nowosądeckiem jest granica między obszarem naftowym (który się stąd ciągnie na wschód) a obszary węglowe (krakowskie, Śląsk).

Z targu wiedeńskiego. Dnia 17 listopada Spędzono razem 17.131 sztuk świń. Płacono tłuste I. sorty 107—110 hal., stare i lekkie 92 do 104 hal., młode I. sorty 100—108 hal., wyjątkowo 112 h., młode średniej sorty 80—98 h. za 1 kg

...wej wagi. Spędzono mniej o 1.500 sztuk, dla...go popyt za towarem był bardzo silny. Ceny ...ły na ogół o 4—5 hal. wyższe niż na targu ...godnia poprzedniego. — Z targu na bydło: ...pędzono razem 4.434 sztuk. Płacono za woły ...licyjskie I. sorty 64—72 kor., buhaje I. sorty ...—72 kor., krowy I. sorty 56—70 kor. za ...00 kg. żywej wagi. Nie sprzedano 102 sztuki.

ZE ŚWIATA

Niemcy. Jeszcze nie ucichło po wynurze...ach cesarza Wilhelma, gdy on już nową po...iedział mowę, nowy napisał artykuł. Gdy ...poprzednim razem zapewniał Anglię o swojej „przyjaźni", teraz wynika z jego słów wyraźna chęć ...alki z nią, — wystąpił teraz otwarcie (choć mi...owoli) jako zacięty wróg polityki angielskiej. ...sze, że trzeba będzie połączyć się Niemcom ...Stanami Zjednoczonemi i wystąpić przeciw ...rzymierzu Anglii z Japonią. —

Dzienniki znowu donoszą, że jeszcze dawniej ...esarz rozmawiając z królem włoskim uznał się ... posłańca Bożego. Wierzy on silnie, że ma ...prowadzić na ziemi zupełny spokój (pewnie ...zez ustawy wywłaszczeniowe, językowe, przez ...spakajanie Drzymały itd.).

„Jestem silny — powiedział, — ale będę ...szcze silniejszy" (widocznie z niebem za...arł kontrakt!). — O wojnie rosyjsko- japońskiej ...k się wyraził: „Gdyby Opatrzność była powie...yła tę misyę niezwyciężonym batalionom nie...ieckim wynik byłby zupełnie inny".

Taka polityka cesarska wykopała już Niemcom ...ób w opinii świata. Obecnie ludzie poważnie ... pytają, czy cesarz niemiecki jest przy zdro...wych zmysłach.

Persya. Nadana niedawno konstytucya zo...ała na żądanie reakcyonistów zniesiona. Szach ...rski uzasadnia zniesienie także tem, że kon...tucyjne swobody nie dadzą się pogodzić z re...ią tj. mahometanizmem.

Chiny. Jak wiadomo, że w Chinach zmarł ...sarz Kwangsi a równocześnie zmarła cesarzowa ...lowa, która właściwie rządziła państwem. Zdaje ..., że w niedostępnych pałacach dworu chiń...ich cesarzy powtórzył się fakt dosyć tam czę..., mianowicie otrucie. — Cesarzem mianowany ...stał $2^1/_2$ letnie dziecko, w zastępstwie którego ...rawować rządy będzie znowu kobieta. — Nie ...adomo jednak czy Chińczycy się nie ruszą ...zeciw rodzinie cesarzów, którzy pochodzą z Man...uryi i wraz z urzędnikami uciskają Chińczyków. ...a razie polityka państw wobec Chin jest nie...ecydowana, — liczyć jednakże można że Ja...pnia jako pani na wschodzie nie pozwoli ni...omu wyciągnąć łap po nieprawną zdobycz, ... wrazie potrzeby pokaże, co umie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kos Siermiężny. Prosimy poniechać „fiskalnych", „atrybucyi", „racyonalnych", „centrów" „konsumcyi", „kooperatyw" i t. d., bo trudno jest za każdem umieszczać w nawiasie, co to znaczy. Wskazanem jest to tembardziej, że mamy własne i zupełnie dobre wyrazy. Prosimy również pisać na jednej stronie i niezbyt gęsto.

P. Sebastyan Łach, Sibigi: Będzie w następnym.

Chłop z Godowy: Pijaka napiętnujemy w następnym numerze

P. Ulma Walenty w Markowej: Wezwanie słusze i godne poparcia — umieszczę w następnym numerze.

Wiel. Ks. Huciński, Lutowiska: Umieszczę za tydzień — chętnie zobaczymy i powitamy u siebie.

P. Bazyli Grajewski, Podhajczyki: Serdecznie za długi i ładny i szczery opis dziękuję — umieszczę za tydzień.

P. I. M. B. W tej chwili nie znamy całej biblografii, lecz do tygodnia zbierzemy informacye i w następnym będzie odpowiedź.

Wiatr z Przybyszówki: Jak to brzydko zmyślać jakieś nazwisko i pisać do redakcyi list, w którym mieści się trochę prawdy, ale i dużo nieprawdziwych bajek! Nie wstyd to Wam! W całej Przybyszówce niema człowieka, któryby się nazywał Wiatr — chyba ten wiatr w polu. Lecz tego nigdy nie znajdzie.

Na inne listy odpowiadamy listownie — prosimy jednak o cierpliwość, jeżeli zaraz nie odpowiadamy, gdyż często trzeba długo zbierać informacye, chodzić po adwokatach, szukać po ustawach itd. a i redaktor dość często wyjeżdża na kilka dni w kraj.

Złote myśli.

Każdy ruch duchowy cechuje się przewagą celów ogólnych, narodowych lub społecznych nad celami osobistymi.

St. Szczepanowski.

* * *

Gdy mówisz do ludzi lepszych od siebie, mów prosto i zwięźle, a będą uważali mowę twoją za wykwintną.

St. Wyspiański.

* * *

Miłość jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć przemija sama szparko
Cios jej dłuta wieczno-trwały.

Zygmunt Krasiński.

* * *

Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niech niosą oświaty
kaganiec.

Juliusz Słowacki.

Prawa umieszczają się wtenczas na papierze, kiedy już zaczynają uciekać z serca i pamięci. Są to jak rachunki, które wtenczas spisujemy, kiedy już boimy się, abyśmy o nich nie zapomnieli.

A. Mickiewicz.

* * *

Przypominaniem Ojczyzny odświeżać powinniśmy w sobie instynkt narodowy, żebyśmy nie zcudzoziemczeli i nie zrobili sobie języka politycznego, któregoby potem rodacy nasi nie zrozumieli.

Tenże.

* * *

Człowiek wówczas piękny, gdy mu zacność z oczu patrzy.

* * *

Miejcie nadzieję, bo nadzieja przejdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je; ale jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia pędą z ludzi martwych.

Juliusz Słowacki.

* * *

Nic tak nie zasmuca życia, jak ciągłe migotanie przed niem krwawą plamą złego.

* * *

Naród nasz jak lawa,
Z wierzchu zimna, twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi,
Plwajmy na tę skorupę i wstąpmy do głębi.

Adam Mickiewicz.

* * *

Swoboda w myśleniu, karność w działaniu.

St. Szczepanowski.

* * *

I prostaczek przynajmniej tyle, co pacierza, z dziejów narodowych wiedzieć powinien. *K. Libelt.*

* * *

O oszczędności, cnoto ty święta,
Niechbyś dla wszystkich jako zachęta
Wzorem służyła, możeby wtedy,
Mniej było w świecie rozlicznej biedy.

* * *

W towarzystwie każdy próżniak jest znakiem pewnym, że jakiś obywatel krzywdę cierpi.

Stanisław Staszyc.











Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowak